Po 217 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 197. Kraków, poniedziałek 20 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w po niedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z pola ćwiczeń wojskowych.

Wkrótce rozpoczną się manewry, owe wielkie ćwiczenia wojskowe, najbardziej zbliżone do wojny, wymagające tedy największego nakładu sił i zdrowia ze strony żołnierzy, ćwiczenia, kosztujące ludność podatkową miliony, nie licząc potratowanych i zniszczonych pól i łąk.

Przy tej sposobności warto raz przyjrzeć się owym ćwiczeniom wojskowym.

Skonfiskowano!

Ofiary więc, jakie ludność dla militaryzmu ponosi, są olbrzymie. Za to, jak mówią ministrowie wojny, lud bezpieczny jest na zewnątrz, gdy wojsko uczy się ciągle sposobów walki z nieprzyjaciółmi kraju, uczy się hartu i wytrwałości na trudy i niewygody wojenne, a oficerowie uzupełniają swe wiadomości strategiczne i taktyczne.

Czy jednak przynajmniej możemy być pewni, iż na wypadek wojny wytworzy się dzielna armia, której dowódcy wobec zmiennego szczęścia wojennego na wszelki wypadek będą mogli powiedzieć sobie, że zrobili wszystko, by uchronić kraj przed nieprzyjacielem?

Ponieważ największy kontyngent wojska pochłania piechota, przeto z regulaminem w ręku przypatrzmy się, jak nasi bracia i synowie spędzają owe trzy lata wojskowe w piechocie. Zajęcia te rozpadają się na: a) t. zw. egzecyrkę (das geschlossene Exercieren), b) ćwiczenia na sposób wojenny, c) parady. Pomińmy parady, które, jak np. defilady, są zupełnie zbyteczne w czasie wojny, a dla żołnierza są nieraz większą plagą, niż najmozolniejsze ćwiczenia wojenne.

Z dwóch pierwszych rodzajów pierwszy ma być przygotowaniem do drugiego. Jest to zbiór mechanicznych ruchów ciałem i karabinem, mający niby na celu rozruszać żołnierza, wyrobić w nim dyscyplinę i ślepe posłuszeństwo w czasie wojny i przyzwyczaić go do szybkiej zmiany frontu i do władania swą bronią lekko i zręcznie. Gdy wyrobi się u niego rutyna w ruchach przepisanych, zrozumienie znaczenia komendy, wówczas rozpoczyna się druga kategorya ćwiczeń: ćwiczenia wojenne najpierw w drobnych oddziałach, potem w coraz to większych.

Treścią tego rodzaju ćwiczeń są różne zadania wojenne na różnym terenie. Uczyć się ma żołnierz w każdej sytuacyi zoryentować, zdobywać korzystny teren, i opanować go, stanąć w jak najkorzystniejszej pozycyi naprzeciw nieprzyjaciela, tak w celu napadu, jak i w celu obrony, dowiaduje się w jakiej formie i jakiej pozycyi na tym lub owym terenie uderzyć lub bronić się przed oddziałami piechoty, kawaleryi lub artyleryi; bój w lesie lub na otwartem polu, we mgle, w górach lub na równinach, w zasadzce lub otwartej walce. Masowy mord stał się oddawna sztuką, wymagającą wielkiego sprytu, zmysłu oryentacyjnego i znacznego zasobu wiadomości fachowych.

Zdawałoby się, że to odnosi się tylko do oficerów. Jednak w nowoczesnej wojnie i od żołnierzy wymaga się znacznego stopnia inteligencyi. Mylnem jest dość rozpowszechnione mniemanie, jakoby żołnierz był tylko dodatkiem do karabinu, a tylko oficerowie reprezentowali wiedzę i „sztukę“ wojowania. Oprócz osobistej odwagi musi żołnierz umieć dostosować się do terenu, tak, by z jednej strony być ile możności ukryty przed kulami nieprzyjacielskiemi, z drugiej zaś, by mieć dobry i wygodny wystrzał, musi wśród świstu kul uważać na komendę, znaki i hasła kilku komendantów, musi jako patroler, jako posłaniec z meldunkiem, jako szyldwach na wedecie lub posterunku, umieć patrzyć i czuwać i znać różne przepisy, musi umieć w terenie odległość na oko odmierzyć itd.

Jak wogóle w społeczeństwie burżuazyjnem, tak w dzisiejszym systemie wojowania, nieodłącznym od ogólnego systemu produkcyi, obok sił fizycznych potrzebuje najprostszy żołnierz i pewnego zasobu inteligencyi i wyszkolenia.

Wracając do owych dwóch rodzajów ćwiczeń: do musztry mechanicznej i ćwiczeń wojennych, wynika z przedstawionego powyż stanu rzeczy, że druga kategorya ćwiczeń jest ze stanowiska wojskowego ważniejszą, a nadto, że wymaga dłuższego czasu, niż pierwsza. Znaną jednak jest rzeczą, że właśnie ćwiczenia wojenne zaniedbuje się dla musztry mechanicznej, że przez długie, nudne miesiące musi żołnierz stawiać kroki, obracać się w prawo lub w lewo, podnosić broń do oka i spuszczać ją.

Im dłużej żołnierz wykonuje te ruchy, w gruncie rzeczy naturalne i łatwe, tem mniej myśli o tem co robi, gdyż nuży się ciało i umysł, wówczas oficer lub podoficer na różne znane sposoby dodaje żołnierzowi „otuchy“ a ten nastraszony robi jeszcze gorzej i nie dziw, że żołnierz nieraz po roku lub nawet po dwóch latach nie zdoła na komendę wykonać szybko jednego lub drugiego pojedynczego ruchu.

Jeżeli do tego dodamy defilady i parady to zrozumiemy, że nawet ze stanowiska wojskowego żołnierz traci tylko niepotrzebnie czas. Co więcej, musztra owa mechaniczna, przytępiając umysł, odbiera mu samodzielność i przytomność umysłu, potrzebną na wojnie i na ćwiczeniu wojennem.

Czy karany za drobne przewinienia, przyzwyczajony do grubiańskich wyrażeń a często i do kułaków potrafi wyrobić sobie tę przytomność umysłu co np. wolny Bur lub Amerykanin? Im mniej tego wszystkiego, tem większa jest gwarancya odwagi i dzielności żołnierza na wojnie.

Nie usunęły tych anomalii smutne doświadczenia wojenne, ani też widok wojny Burów z Anglikami, z której czynniki miarodajne w wojsku wiele bardzo nauczyćby się mogły. Toteż nowy „projekt regulaminu musztry dla c. i k. piechoty“, który w ubiegłym roku wszedł w zastosowanie, nie oznacza wcale postępu. Ta sama bałwochwalcza cześć dla parad i monotonnej „egzecyrki“, to samo macosze traktowanie ćwiczeń wojennych.

Zapleśniały szablon nie mógł się już jednak oprzeć nowym prądom, które się i tu zacisnęły. To też niektóre postanowienia nowego projektu zasługują na uwzględnienie. Przedewszystkiem pozostawiona jest żołnierzowi większa swoboda w ruchu. Np. do strzelania może sobie wybrać pozycyę najdogodniejszą: stojącą, klęczącą lub siedzącą, odpowiednio do terenu, tak samo tempo strzelania zależy od uznania żołnierza. Liczba komend się zmniejszyła. Co do ćwiczenia rekrutów żąda regulamin: wyszkolenia „umiejętności prowadzonego, dostosowanego do indywidualności poszególnego żołnierza“. „Rodzaj i długość nauki zależeć ma od sił rekruta, wszelkiego przeciążenia należy unikać“. Posłuchajmy np. następujących zdań: „Rekruta należy uczyć z wytrwałością i wyrozumiałością; należy pobudzać w nim ambicyę. Surowe zachowanie się wobec niego niszczy w nim poczucie godności, dobre słowo nieraz skuteczniej działa niż kara...“ „Równocześnie z ćwiczeniem fizycznem należy w nim budzić, podnosić i uszlachetniać siły moralne i umysłowe“. „Nawet najlepiej wyćwiczony żołnierz mógłby w ciężkich chwilach walki zawieść nadzieje, jeżeliby się w nim nie wyrobiło poczucia obowiązku, miłości, interesu dla swego powołania“.

Tak wygląda niestety tylko teorya.

Regulamin chciałby wyrugować wszelki szablon. Tak tworzenie linii bojowej, jakoteż strzelanie samo ma być jak najmniej szablanowe. Więc np. salwy ograniczone są ad minimum, oddalenie od siebie poszczególnych żołnierzy w szyku bojowym pozostawione im samym i terenowi i t. d.

W praktyce jednak owe postanowienia regulaminu nie bywają w duchu tegoż stosowane. Jak dawniej tak i obecnie największą wagę przywiązuje się do tego. by ustawieni w szeregu żołnierze stanowili linię prostą, by oddalenie jednego szeregu od drugiego było przepisane, by wszyscy maszerowali w przepisany sposób i na inne takie drobiazgi. I nie dziw: tresura wojskowa jest w zupełnej zgodzie z całym ustrojem społecznym i politycznym w wszelkich państwach militarnych Europy. Gdzie niema swobód politycznych, gdzie niema obywateli lecz „poddani“, którym wolno jeno milczeć i płacić podatki — tam lud widzi w służbie wojskowej jedynie ciężar, tam nigdy z taką otuchą nie będzie służył wojskowo, co wolny obywatel, który wie, że na wypadek wojny broni nietylko kraju, lecz także swej wolności.

Przegląd polityczny.

Po śmierci ministra Kallaya. „Wiener Ztg“ ogłasza pismo odręczne cesarza do hr. Gołuchowskiego, powierzające mu wskutek śmierci Kallaya kierownictwo wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższą administracyę Bośni i Hercegowiny.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii. Agencya Fabra donosi z Madrytu: Członkowie biura Izby deputowanych wręczyli w królewskim pałacu adres w odpowiedzi na mowę tronową. Popoł. 18 bm. odbyła się rada gabinetowa. Sądzą, że wybuchnie ogólne przesilenie gabinetowe.

Z sali sądowej.

Z drohobyckiego bagna. Piszą nam z Borysławia: Przed tutejszym sądem powiatowym karnym odbyła się dnia 15 b. m. rozprawa, któ-

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

32)

— Jeśli się nie mylę, to pan Preobraszeński jest współpracownikiem „Głosu“. Pismo to w ostatnich czasach ostro występuje przeciw mym operacyom giełdowym, krytykuje mój kantor...

— Tak; ale zięć mój nie ma żadnej winy. Miał nawet z tego powodu niemiłą scenę z redaktorem, który zdaje się być przez kogoś...

— Wiem o tem... Czy nie zechciałby pan poprosić do mnie pana Preobraszeńskiego? Mam dla niego korzystny interes...

— Natychmiast — odparł Ljubski-Dubassow, uradowany niezwykłą życzliwością szefa i z głębokim ukłonem wyszedł z gabinetu.

— Dam mu pieniędzy — szepnął do siebie bankier, smutnie opuszczając głowę. — Muszę przecież mieć za sobą chociaż jeden głos w prasie!...

Zapukano do drzwi. Do gabinetu wszedł pierwszy prokurzysta.

— Andrzeju Feodorowiczu, czy mogę prosić o chwilę czasu?

— Co mi pan masz do powiedzenia?

— Proszę pana, już przed miesiącem meldowałem, że kantor nasz się chwieje...

— Wiem już. Mam swe własne obliczenia.

— Które mnie nie są jednak znane. Andrzeju Feodorowiczu.

— Odkąd to jestem zobowiązany zdawać panu sprawę z mych czynności?

— To nie! Ale w ostatnich czasach pańskie operacye giełdowe są tak... wybacz pan... tak... fantastyczne, że mimo całego szacunku, musiałem pana uważać raczej za poetę, niż bankiera!...

— Nie wiedziałem, — z gorzkim uśmiechem odparł Stoljecznikow — że urzędnicy moi poczuwają się do obowiązku roztaczania nademną kontroli...

— Poczuwają się tylko do obowiązku salwowania własnej reputacyi! — z trudem wykrztusił prokurzysta. — Nie mogę być dłużej urzędnikiem banku, któremu grozi niechybne bankructwo!

Andrzej Feodorowicz zerwał się z krzesła.

— Co pan powiedziałeś? Powtórz to pan!

— Powiedziałem i powtarzam, że możliwem jest, że się plany pańskie urzeczywistnią. Możliwem jest, że akcye leśne pójdą w górę, a starogorodzkie przyniosą panu miliony. I owszem! Ja pierwszy szczerze panu wówczas powinszuję, ale tymczasem, podług mego prostego rozumu... Andrzeju Feodorowiczu, wybacz pan! Wiem dobrze, że pan się już cofnąć nie może, ale ja mam rodzinę, dzieci...

— O ile rozumiem, chciałby pan...?

— Chciałbym wystąpić i to od najbliższego pierwszego. Bardzo mi przykro, bardzo... Pracowałem tu tyle lat...

— O, rozumię pana najzupełniej! Majtek nie ma przecież obowiązku wytrwać z kapitanem na tonącym okręcie i walczyć przeciw falom... Ale ja będę walczyć do ostatniej chwili i zwyciężę! Moje obliczenia są ścisłe, a kredyt mam nieograniczony!

W najwyższem wzburzeniu Stoljecznikow biegał po pokoju.

— Pańskie obliczenia mogą być ścisłe, lecz zapomina pan o przypadkach nieprzewidzianych! Gdyby naprzykład ktoś z deponentów zażądał zwrotu większej sumy...

— Kantor mój wypłaci ją w każdej chwili. Weliński jest moim przyjacielem i w razie potrzeby zażądam jego pomocy!

— Kiedy Weliński jest właśnie pańskim przeciwnikiem i na giełdzie operuje przeciw panu...

— Ani słowa więcej! Nie wolno nikomu krytykować mych przyjaciół w mej obecności. Ja Welińskiemu ufam... więcej niż panu!

Prokurzysta spuścił głowę.

— Wiedziałem, że na nic się nie przyda moja przestroga. Kiedyś przekona się pan, że miałem słuszność!

— Dość słów! Od jutra jesteś pan wolny! Generał Ljubski-Dubassow natychmiast panu wypłaci pensyę... Adieu!

Prokurzysta nie ruszał się z miejsca.

— Andrzeju Feodorowiczu, w ten sposób odprawia pan ludzi, którzy przez tyle lat u pana pracowali? — szepnął z żalem.

Stoljecznikow przystanął. Cień smutku przemknął po jego bladej, zmęczonej twarzy. Wyciągnął dłoń do urzędnika, a oczy zaszły mu łzami.

— Nie mam do pana żalu. Byłeś mi pan zawsze wiernym, oddanym pomocnikiem. Dziękuję!

Prokurzysta, głęboko wzruszony, w milczeniu opuścił gabinet.

— Szczury uciekają z okrętu! — jęknął Stoljecznikow, kryjąc twarz w dłoniach.

Znów zapukano. — Wszedł Ljubski-Dubassow.

— Słonimski złożył znów 100.000 rs. na imię nieznajomego i prosi o chwilę rozmowy.

— Niech wejdzie.

— Andrzeju Feodorowiczu — począł Słonimski — w bardzo ważnej sprawie pragnąłbym się z panem rozmówić.

— Proszę siadać!

— Nie mogę zapomnieć, co zawdzięczam córce pańskiej. I dlatego chciałbym pana ostrzedz...

— O co chodzi?

— Jakiś nieznajomy deponuje w pańskim kantorze znaczne sumy. Ja sam złożyłem już w jego imieniu przeszło pół miliona...

— Wiem o tem... I cóż?

— Otóż chciałem pana przestrzedz, aby pan pieniędzy tych nie używał do spekulacyj giełdowych, lecz miał je w każdej chwili do dyspozycyi...

— Nie jestem przyzwyczajony do przyjmowania rad nieproszonych! Sam najlepiej wiem, jak postępować!

— Proszę mi nie brać za złe, panie Stoljecznikow...

Po wyjściu Słonimskiego, bankier oburącz chwycił się za głowę. Zimny pot wystąpił mu na skronie... Miał wrażenie, że stoi nad brzegiem przepaści. Gorączkowo pocisnął guzik elektryczny.

— Jaki stan kasy, w gotówce i wekslach?

— Sto ośmdziesiąt tysięcy.

— A ile wynoszą depozyty?

— Milion siedmkroć...

Istotnie przepaść zdawała się roztwierać u stóp bankiera. Katastrofa mogła nastąpić lada chwila... (D. c. n.)

ra znajdzie dalszy epilog przed trybunałem orzekającym.

Bohaterem tej rozprawy był dr Natan Apfel, znany dobrze czytelnikom „Naprzodu“ grynder osławionej „Victoryi“. (Ten sam, który z „czyściutkim“ nadradcą, posłem Giżowskim, chciał dla grynderstw rozmaitych założyć wspólne biuro adwokackie. *Przyp. kor.).*

Jakkolwiek dr Apfel występował w charakterze oskarżyciela, to mimo to, położenie jego było fatalne. P. dr Apfel oskarżał byłego właściciela kopalń Izraela Liebermana za rozgłaszanie, iż dr Apfel, słuchany w jednym z procesów cywilnych, dopuścił się krzywoprzysięstwa i że z tego powodu prokuratorya państwa we Lwowie wytoczyła przeciw drowi Apflowi dochodzenia, w kierunku zbrodni oszustwa, popełnionej przez złożenie fałszywej przysięgi.

Oskarżony Izrael Lieberman tłumaczy, że jeszcze w swej sprawie słuchany w sądzie zeznał do protokołu, że dr Apfel dopuścił się fałszywej przysięgi i że też z tego powodu prokuratorya wdrożyła przeciw drowi Apflowi dochodzenia.

Jako świadek, słuchany pod przysięga, Jakób Becher stwierdza, że z ust oskarżonego dowiedział się o fałszywej przysiędze dra Apfla.

Po przesłuchaniu pod przysięgą Abla Herschdörfera, jako świadka, odczytuje sędzia odezwę sądu krajowego we Lwowie, która stwierdza, że na wniosek prokuratoryi państwa wdrożono przeciw drowi Natanowi Apflowi dochodzenia w kierunku zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi i że wobec tego, że dochodzenia są w pełnym toku, szczegółów bliższych podać nie można.

Sędzia zamyka postępowanie dowodowe i udziela drowi Apflowi głosu do uzasadnienia oskarżenia.

Dr Apfel oświadcza jednak, że odstępuje od oskarżenia, wobec czego sąd uwolnił Izraela Liebermana od winy i kary i skazał dra Apfla na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Z literatury i sztuki.

Z londyńskiej drukarni P. P. S. wyszła w tych dniach obszerna broszura p. t. „Nasi nacyonaliści“ (Rzecz o t. zw. narodowej demokracyi), napisana przez b. czł. L. N. Broszura ta zawiera krytykę zasadniczych poglądów narodowej demokracyi ze stanowiska socyalistycznego. Na podstawie bardzo licznych cytat z artykułów redakcyjnych „Przeglądu wszechpolskiego“ autor broszury śledzi ewolucyę narodowej demokracyi w stosunku do najżywotniejszych zagadnień naszego życia narodowego i społecznego i dowodzi tymi cytatami, że narodowi demokraci przestali być stronnictwem postępowem i rewolucyjnem. Rozdział I rozpatruje stanowisko narodowej demokracyi wobec niepodległości i powstania. Rozdział II poddaje analizie demokratyzm narodowej demokracyi w rozdziale III scharakteryzowany został jej nacyonalizm, rozdział IV zastanawia się nad trójzaborowością narodowej demokracyi i stosunkiem jej do innych stronnictw w zaborze pruskim i austryackim. Rozdział piąty traktuje o stosunku narodowej demokracyi do socyalistów polskich. Zakończenie podsumowuje ogólne wnioski rozdziałów poprzednich. W „Dodatku“ znajdujemy kilka słów w sprawie wpływu narodowej demokracyi na młodzież. Dziełko to powinno się znaleźć w ręku każdego towarzysza partyjnego, który w swej działalności styka się z wpływami narodowej demokracyi. Cennem będzie ono zwłaszcza dla tych, którzy pracują wśród młodzieży idącej naiwnie na lep frazeologii narodowo-demokratycznej.

Równocześnie wyszedł nr. 4 „Gazety ludowej“, organ P. P. S. dla ludności wiejskiej. Treść tego numeru jest jeszcze bardziej urozmaiconą niż poprzednich. Artykuł wstępny poucza, jak ma ludność wiejska zachować się względem agitacyi antysemickiej prowokatorów rządowych, namawiających ludzi do bicia żydów. Obszerny artykuł „Kto to są socyaliści i czego chcą“, zapoznaje czytelników z podstawowymi poglądami naszymi. Bogaty dział korespondencyj z różnych okolic kraju świadczy o coraz bardziej rozgałęziających się stosunkach P. P. S. po wsiach. W drugiej części numeru spotykamy artykuł historyczny, „Jak włościanie francuscy uwolnili się od poddaństwa i pańszczyzny“, następnie popularne wyjaśnienie czem jest sprawa żydowska. Poezya „Głód“ oraz zwykłe działy „Z całej Polski“ i „Z naszej partyi“ zamykają ten numer.

Pod tytułem „Arbeiter-Gedichte“ wydała P. P S. zbiorek rewolucyjnych poezyj w żargonie w formie sporej broszury o 80 stronach. Jest to już 16 tomik biblioteczki żargonowej P. P. S.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 lipca. 1820. Rewolucya w Neapolu. — 1829. Rosyanie przechodzą przez Bałkan. — 1866. Bitwa mors :a pod Lissą.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“. Przedstawienie popularne po cenach dramatu. Trzeci występ p. Floryańskiego.

Niewczesna energia policyi. W zeszłą niedzielę w czasie powodzi wracał z wozem i końmi niejaki Jakób Gwóźdź, służący u p. Rubinsteina w Krakowie. Wobec tego, że powódź przybierała coraz groźniejsze rozmiary, Gwóźdź, przemoczony i zmęczony pracą, bojąc się, iż wylew uniemożliwi mu powrót do domu, spieszył się i usiłował przejechać przez zalaną ulicę koło mostu podgórskiego.

Policya wojskowa, stojąca koło mostu na straży, nie chciała Gwoździa przepuścić, a gdy ten oświadczył, iż jechać musi, aresztowała go za „opór władzy“. Przemoczonego zupełnie, wyczerpanego pracą i zgłodniałego Gwoździa zamknięto do aresztu i przetrzymano go tam przez 24 godzin, nie dawszy mu ani kęsa chleba. Gwóźdź na drugi dzień zachorował.

Wybryki żołnierskie. W nocy z soboty na niedzielę powstała w restauracyi Findera przy ul. Lubicz bójka, w czasie której wojskowi pobili tak silnie kolejarza Bielego, iż musiało opatrzeć go Towarzystwo ratunkowe.

Z Dębnik donoszą nam, że tamtejsi mieszkańcy cierpią strasznie skutkiem braku wody do picia. Wszystkie studnie zamulone i zanieczyszczone, wobec czego mieszkańcy tamtejsi muszą chodzić aż na ulicę Zwierzyniecką po wodę. Wobec obecnych upałów przechodzą ludzie poprostu męczarnie. Niektórzy piją i używają do gotowania wody zamulonej. Wywołać to może choroby. Wójt Mól zupełnie nie dba o gminę i nie stara się o dowóz wody. Możeby starostwo podgórskie położyło przecież raz koniec skandalicznej tej gospodarce i pospieszyło z jakąś pomocą powodzianom, której ci nieszczęśliwi z dnia na dzień nadaremno oczekują!

Tragedya miłosna w Tatrach. Wiadomość o aresztowaniu Józefa Sobczaka Gąsienicy, mordercy Czerniaka, okazuje się, jak z Zakopanego donoszą, nieprawdziwą. Na schwytanie mordercy wyznaczono 200 koron nagrody.

Natomiast aresztowano Jędrzeja Laskowskiego, jako oskarżonego o współudział w morderstwie.

Skonfiskowano!

Stan zasiewów w Austryi. Ministerstwo rolnictwa ogłasza urzędowe sprawozdanie ze stanu zasiewów w Austryi za czas do połowy lipca, tj. do czasu, gdy skutkiem deszczów nastąpiły wylewy. Sprawozdanie zaznacza, że do katastrofy deszczowej z zeszłego tygodnia stosunki pogody były bardzo korzystne, w drugiej jednak połowie lipca wskutek trwałego deszczu i silnego spadu temperatury opóźniło się dojrzewanie oziminy. W niektórych okolicach Dolnej Austryi i południ. Morawach musiano przerwać rozpoczęte żniwa żyta. Deszcze zaś i silne wichry położyły zboże, wskutek czego widoki na zbiory pogorszyły się w Galicyi, Śląsku i Bukowinie. Z powodu szkód widoki na oziminę w Galicyi i na Śląsku gorsze, w innych okolicach widoki średnio-dobre. Żyto przeważnie dobre, zasiewy wiosenne w Galicyi, obiecują dość dobre rezultaty, w Czechach zachodnich bądź bardzo niekorzystne, bądź mierne. Zbiory w stronach południowych przeważnie już ukończone, z wynikiem zadowalniającym. Wskutek deszczów, siano w wielu okolicach, między temi w Galicyi i na Śląsku po większej części zniszczone. Widoki na kartofle w Galicyi i Bukowinie wskutek deszczów mniej korzystne, gdyż gniją, w innych krajach przeważnie korzystne. Natomiast widoki zbioru buraków cukrowych są zadowalniające. Zbiory owoców w większej części krajów są mniej zadowalniające. Widoki co do chmielu w Galicyi w większej części kraju nie są niezadowalniające, a miejscami nawet bardzo dobre. Wogóle przy niezadowalniającym stanie chmielu w innych krajach można w Galicyi oczekiwać zbiorów średnio-dobrych. W Brodach ofiarowano 140 do 160 K za 50 klg.

Po powodzi. Z Opawy donoszą: Na sobotniem posiedzeniu nadzwyczajnem śląskiego wydziału krajowego pod przewodnictwem marszałka kraju hr. Larischa, zapadły następujące uchwały: 1. Wezwanie, by wskutek ostatnich powodzi z środków krajowych przyznać 200.000 K dla rozdzielenia w wypadkach najnaglejszych, osobom dotkniętym katastrofą. 2. Wzywa się rząd, aby zwołał sejm, o ile możności jeszcze w lipcu celem uchwalenia dotyczących środków przez zaciągnięcie pożyczki zapomogowej w celu ulżenia ludności, dotkniętej powodzią. 3. Uprasza się marszałka, aby w dotyczących ministerstwach poczynił odpowiednie kroki celem osiągnięcia bezprocentowej pożyczki z funduszów państwowych i nadzwyczajnej subwencyi zapomogowej. 4. Krajowemu urzędowi budowniczemu przyznaje się kredyt 60.000 K celem natychmiastowego przedsięwzięcia najpilniejszych robót. Wydział krajowy przedsięweźmie kroki, aby o ile możności w b. r. na Śląsku nie było manewrów.

Straszna zbrodnia. Z Ostrawy Morawskiej donoszą: Nad brzegiem Odry w Zabrzegu znaleziono trupa 2 miesięcznego dziecka posiekanego na kawałki. Dochodzenie wykazało, że zbrodni tej dopuściła się matka tego dziecka, która posiekawszy je siekierą lub tasakiem, rzuciła do wezbranej Odry w nadziei, że tym sposobem łatwiej zatrze ślady swej strasznej zbrodni. Cząstki ciała uwięzły jednak w gęstych krzakach i tym sposobem zdradziły tajemnicę. Za zbrodniarką rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Bezrobocie wskutek wylewów. Z Ostrowca (w Królestwie) donosi prasa warszawska: Skutkiem uszkodzeń, zrządzonych przez powódź, nieczynne są fabryki „Michałów“, „Stąporków“, „Bliżyn“ częściowo „Starachowice“, wreszcie „Brody“ i „Nietulisko“. 6000 robotników zostało pozbawionych chleba.

Burza w Berlinie. Dnia 17 b. m. szalała w Berlinie i okolicy gwałtowna burza. Spowodowała ona w mieście, a zwłaszcza w przedmieściach zachodnich liczne szkody. Poniszczyła instalacye komuuikacyjne i spowodowała powódź. Stan wody był na niektórych ulicach tak wysoki, że policya musiała je zamknąć. Piwnice i nisko położone mieszkania zostały zalane.

Straszna katastrofa okrętowa. Z Petersburga donoszą do pism wiedeńskich o strasznej katastrofie okrętowej, która dnia 16 b. m. zdarzyła się na Wołdze w biały dzień w odległości 10 kilometrów od Niżnego Nowogrodu. O 8 rano powstał pożar na parowcu „Piotr I.“, który wiózł mnóstwo pasażerów i towarów. Płomień objął tkaniny i przędzę i niebawem cały statek płonął jak jeden słup ognia. O spuszczeniu łodzi ratunkowych nie było mowy, wskutek tego, że statek tkwił prawie wśród skalistych brzegów. Wprawdzie pospieszyły na pomoc różne statki, ale ratunek był bardzo utrudniony ogólną paniką, jaka ogarnęła podróżnych. Skakali oni do wody, czepiając się siebie wzajemnie. Większość utonęła, nawet ci, co płynąć z razu usiłowali ku brzegom. Jedna łódź ratunkowa wskutek natłoku zatonęła. Ilość ofiar katastrofy wynosi, o ile dotąd wiadomo, 60 osób.

Co czeka mordercę Hüsenera dowiedzieć się łatwo z przepisów wojskowych, dotyczących odsiadywania kary przez oficerów w twierdzy. Z nich widać, że Hüsenerowi będzie tam nierównie wygodniej, niźli niejednemu z porządnych ludzi, odsiadujących np. karę za — kolportaż. Wedle § 109 regulaminu wojskowego dla odsiadujących karę (Militärstrafvollstreckungsordnung, 33 liter!) cela nie jest zamkniętą, a bardzo rzadko tylko rewidowaną. Wedle § 110 wolno więźniom przez przeciąg 5 godzin dziennie spacerować po świeżym powietrzu i to bez dozoru. Co więcej wedle § 111 wolno więźniom za zezwoleniem zarządcy więzień, podczas tych godzin przyjmować odwiedziny osób przybyłych z miasta, a nawet oddawać wizyty w mieście. § 113 pozwala uwięzionym oficerom mieć służącego. Paragraf 114 wprawdzie mówi, że należy zająć oficerów w sposób właściwy (chyba więc kartami, pijatyką i rozpustą), ale nie należy stosować tu żadnego przymusu. Paragraf 110 nareszcie pozwala im wnosić podanie o — **urlop z więzienia!** Spacery, o których wspomina § 110, faktycznie rozciągają się na wsi okoliczne, a przymusowi mieszkańcy „Ehrenbreitensteinu“ wypijają swą bombkę“ w gospodzie pod „czerwonym kogutem“ w Horcheim lub Urbach. Zapewne Hüsener, gdy powróci z „więzienia“, będzie mógł poinformować swych — kolegów, gdzie w okolicy „Ehrenbreitensteinu“ jest najlepsze piwo.

Katastrofa z powodu powodzi w Oakford Parku. W Oakford Parku, słynnem miejscu wycieczkowem w pobliżu Pittsburga w Ameryce (Pensylwania), nastąpiła katastrofa powodzi, której ofiarą padło — jak dotąd wiadomo — blisko 160 osób. Oakford Park leży w małej, około kilometr długiej, dosyć głębokiej kotlinie, na której końcu znajduje się wielkie sztuczne jezioro, mające około 40 stóp głębokości, a 40 akrów powierzchni. Jezioro to otoczone jest tamą, na której wznosi się wysoki wał. W niedziele zapełniają park tłumy spacerujących; właśnie też w dniu katastrofy znajdowało się tam przeszło 1000 osób. Bezpośrednio przed owym dniem spadł nagły i silny deszcz, a wał musiał opierać się znacznemu ciśnieniu wody, która wypełniła jezioro po brzegi. Gdy służba parku ujrzała, że woda dalej szybko przybiera i grozi wylaniem, ostrzegła zebraną publiczność przed niebezpieczeństwem, radząc udać się na wzgórza. Schroniła się też tam większość; inni wszakże, którzy bądź to lekceważyli sobie niebezpieczeństwo, bądź też ostrzeżenia nie dosłyszeli, pozostali na dole i padli ofiarą. Nagle pękł z łoskotem wał otaczający jezioro, a olbrzymi słup wody rzucił się w kotlinę, druzgocąc wszystko po drodze. Poczekalnie tramwajowe, gdzie schroniło się wielu, zostały porwane prądem. Mała restauracya wraz z 40 osobami zatonęła. Niektórzy utonęli, innych woda rzuciła o skały, druzgocąc na miazgę. Woda wypełniła kotlinę parku, a mężczyźni i kobiety walczyli o życie. Słupy, podtrzymujące druty tramwaju elektrycznego, przewróciły się do wody, wielu też ludzi, którzy zaplątali się w druty, zginęło od porażenia prądem elektrycznym. Wiele osób w chwili katastrofy znajdowało się już na drodze do domu w wagonie lokalnej kolei elektrycznej. Wóz ten pędził szalonym biegiem, by ujść przed falą; dopędziła go ona jednak właśnie w chwili, gdy mijał most, i wraz z nim pochłonęła. Wiele osób utonęło. Rozgrywały się sceny straszne. Pewien ojciec zdołał dziecko posadzić na gałęzi drzewa, w chwili jednakże, gdy sam chciał się tam schronić, został porwany przez falę. Rodzina złożona z 5 osób, schroniła się na dach małego domku drewnianego. Woda zabrała ten domek nie uszkodziwszy go, a ludzi potem uratowano. Towarzystwa ratunkowe wyruszyły w czółnach z lekarzami i dozorczyniami na pomoc. Do tej chwili wydobyto 20 zwłok. Kilka z nich woda poniosła parę mil w dół swego biegu. Zwłoki były tak pogniecione, że w większej ilości wypadków nie można było rozpoznać rysów twarzy utopionych. Wiele zwłok także popaliło się na węgiel, przez zetknięcie z przewodami elektrycznymi. Woda napotkawszy na swej drodze 7 wsi, zniszczyła je kompletnie, a całą szkodę obliczają na 5 milionów marek.

TELEGRAMY

Walka o powszechne, równe prawo głosowania.

Przemyśl, 20 lipca. (Tel. „Naprzodu“). W niedzielę 19 b. m. odbyło się imponujące ludowe zgromadzenie w sali teatralnej z porządkiem obrad: Robotnicy a parlament. Przed zgromadzeniem w nocy ze soboty na niedzielę 40 towarzyszów zasypało i zalepiło miasto kilku tysiącami czerwonych odezw, wzywających na zgromadzenie.

Zgromadzenie zagaił tow. M. Fast, przewodniczył tow. Antoni Wityk. Referent tow. Jan Żołnierz w godzinnym, gorąco wypowiedzianym referacie skreślił ciężary, jakie lud dźwiga z powodu niesprawiedliwie rozłożonych podatków. Tow. Witold Reger zakończył zgromadzenie wyjaśnieniem znaczenia demonstracyi za powszechnem prawem głosowania.

Po zgromadzeniu ruszyli robotnicy pochodem, śpiewając „Czerwony sztandar“. U wylotu ulicy Katedralnej na wezwanie tow. Żołnierza i Regera rozeszli się zgromadzeni spokojnie do domów. Skonsygnowany 9 pułk piechoty nie miał powodu popisywać się wyszkoleniem w władaniu bronią.

Wielki pożar.

Petersburg, 20 lipca. Według wiadomości z Samary, spłonął port handlowy w Pokrawta. Szkodę oceniają od 8 do 15 milionów rubli, z tego tylko 4 miliony ubezpieczono. Spłonęło 11 bark, wiozących $2^{1}/_{2}$ miliona pudów pszenicy. Kilka wielkich firm poniosło znaczne straty.

Papież chory.

Rzym, 20 lipca. „Tribuna“ pisze, że Lapponi wyraził się wczoraj wobec kardynała della Volte dosłownie: Jeżeli nie nastąpi żadna nowa komplikacya, może papież dożyje do poniedziałku rano, a nawet do wtorku, ale dłużej niemożliwie.

Wedle agencyi Stefaniego, papież wczoraj przed południem popadł już w agonię. Lekarze stwierdzili powiększenie się depresyi wskutek zapalenia opłucnej i osłabienia starczego, które robią chorego niezdolnym do stawiania oporu chorobie. Papież straciwszy przytomność, wygłaszał mowy w włoskim, francuskim i łacińskim języku. Ambasadorowie zawiadomili o stanie papieża swe rządy.

Rzym, 20 lipca. Wczoraj o godz. 6 wieczorem wydano następujący biuletyn: Papież przepędził dzień w stanie ciągłej senności. Stan sił wykazuje ciągły upadek. Podpisali: Mazzoni, Rossoni, Lapponi.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 20 lipca. Po wczorajszej radzie gabinetowej przedłożył Silvella królowi dymisyę całego gabinetu.

Madryt, 20 lipca. Silvella nie przyjął ponownej misyi utworzenia gabinetu.

Madryt, 20 lipca. Prezydent Izby Villaverde przyjął ofiarowaną mu misyę utworzenia gabinetu i przedłożył królowi listę nowego gabinetu.

Madryt, 20 lipca. Izba i senat, na wiadomość o dymisyi gabinetu, zawiesiły posiedzenia.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)